

# Młodzieńczy Lot

Czasopismo wydawane staraniem Gminy Szkolnej  
uczeń Państwowego Gimnazjum Żeńskiego im. E. Szczanieckiej w Łodzi

Rok I.

czerwiec 1930.

Nr. 5.

DO MATURZYSTEK...

## DROGIE KOLEŻANKI...

Idziecie radosne, zapatrzone w różową przyszłość; uśmiecha się do Was życie, wyciągacie doń dłonie i wylatujecie w świat, jak młode jaskółki, próbujące pierwszych lotów...

To przejście w nową fazę życia oszałamia Was — prawda?

Zda się, że nagle wszystkie nici, które wiązały Was z tem „wczoraj” zostały przecięte...

W chwili tej, gdy opuszczacie mury szkolne, żegna Was „serce szkoły”, wielkie, tętniące, wiecznie młode serce i każdej z Was daje na dalszą drogę garść wspomnień...

Po wyjściu ze szkoły, po pierwszym okresie upojenia, jakie przynosi bujanie w promieniach słońca swobody, przyjdzie nowy okres — okres pracy. Wszak poto idziemy w świat, by pracować!

Szara codzienność przynosi chwile szczęścia, lecz jakże często przynosi rozgoryczenie, smutek, zwątpienie. Ach, wtedy cichutką szarą godziną z głębi serca odezwie się — wspomnienie szkoły! Stanie przed Tobą jasna, piękna, ze swem wiecznie młodem, tętniącym radością i nadzieją sercem. Wtedy ocenisz, jak wielki skarb posiadasz w duszy. Te chwile, spędzone w szkole, zagrają Ci z oddalenia kłopotami tęczy i zobaczysz, że jednak masz coś bliskiego, drogiego, coś, co jak jasny płomyk tli się

---

---

w Tobie. Pozbędziesz się wtedy uczucia pustki — te wspomnienia będą czemś pięknem, co żyje w Tobie.

O, bo wspomnienia szkolnych lat mają czarowną moc ożywiającą. Wraz z przyływem wspomnień o szkole, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej ożyją w Tobie dobre chęci, złote nadzieje, radość, pogoda. Zapragniesz znów przestrzennych lotów.

Po Was opuścimy i my szkołę, na nasze miejsce przyjdą inne. I spotkamy się potem w życiu nie raz, służąc tym samym idejom, sprawom.

O, niech nas wiąże ze sobą duch „naszej“ szkoły, niech nas wszystkie złączy wspólną złotą nicią, wysnutą z przędzy wspomnień złych i dobrych chwil, spędzonych w murach kochanych. Oby złote iskierki, uniesione ze znicza szkolnego, rozpały się w sercach naszych w błękitne płomyki nigdy niegasnącego wspomnienia tego dobrego, co nam dała szkoła.

Za redakcję

DANUTA SICZKÓWNA (VII).

## NASZE DROGI

W chwili powstania Polski odrodzonej rozpoczął się „wyścig pracy” i nikomu w nim nie wolno pozostać na końcu; w pierwszym rządzie nie wolno tego uczynić młodzieży. Do nas zwraca się poetka ze słowami:

„Czuwaj, strażnico! W ludzkości pochodzie

Duchy młodzieńcze niech idą na przodzie”.

Rozumiemy więc dobrze, że na nas, młodzieży, ciąży obowiązek wobec przyszłości: musimy sprawić, aby ojczyzna nasza szła po drodze wszechstronnego rozwoju.

Uczynimy to my, orlęta polskie!

Każde z nas musi poczuć skrzydła zapału u ramion i stać się wytrwałym rycerzem pracy.

Praca — oto nasz cel i droga, która do tego celu prowadzi.

(Danuta Szaniawska VIII-a).

Nasza epoka — to epoka tętniącego życia, wypełniona hukiem stałych olbrzymów — maszyn, wypełniona gorączkową pracą. Jakież hasła mają przyświecać młodzieży tego wieku? Nie wystarczą nam dziś wzniosłe idee, jakie głosił Mickiewicz, loty podniebne ducha w krainę ideałów.

---

Musimy sobie powiedzieć: „Myśl — przekuj w słowo, a słowo — zrób ciałem! Siej za swym pługiem nie mary, lecz czyny!”

Musimy wziąć czynny udział w „wyścigu pracy”, działać z zaparciem siebie, przyrzucąc drobne nasze czyny do ogromnego dzieła całej ludzkości, dążyć do podniesienia dobrobytu i potęgi naszej ojczyzny. Musimy szukać „prawdy jasnego płomienia”, nieść promień wiedzy i miłości pod niskie strzechy wieśniacze, w olbrzymie, rozbrzmiewające turkotem maszyn, mury fabryczne.

Powinniśmy w tętniącej, huczącej wrzawie codziennego życia utrzymać pochodnię ideału, ślącą blaski tam, gdzie panuje wieczny mrok materializmu i przyziemności.

Pracujmy umysły i mięśnie; powinniśmy zagrzać serca, aby uderzyły zgodnym, miarowym rytmem, by bić poczęły żywiej na cześć ideału.

„Zestrzelmy myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy” i idźmy do walki o serca, aby nie przestały czuć!

Wyrwiemy ziemię z pęt zła, okrucieństwa, ciemnoty i rzucimy światu hasło miłości.

„Razem, młodzi przyjaciele! W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele!” Do osiągnięcia wszystkich naszych celów potrzeba nam przedewszystkiem woli, silnej, niezłomnej woli: „Zakuj się w żelazną zbroję woli, o młoda duszo!”

Zofja Hiszpańska (VIII-a).

Musimy zająć się ciemnym tłumem ludu robotniczego, odciągnąć go od szynków, karczem, zając czemś, czemś zainteresować, organizować odczyty, koncerty, czytelnie i t. d. Musimy biednym a zdolnym dzieciom dać możność kształcenia się, bo niejedno z nich może wyrosnąć na chlubę Polsce. Musimy doprowadzić do tego, aby w każdej polskiej wsi czystej, pełnej ogródków z kwiatami, otoczonej pięknymi polami zbóż, były: kościół, szkoła, biblioteka, łaźnia i amatorski teatr; aby polskie miasta przybrały wygląd bardziej europejski, aby zniknęła nędza mieszkaniowa i tak dokuczliwe bezrobocie. Trzeba postarać się, aby o naszej kochanej Polsce głośno było na całym świecie! Uczmy się, dokonywujemy epokowych wynalazków, piszmy dzieła, bierzmy pierwsze miejsca w międzynarodowych zawodach i konkursach.

Praca — wielka, ale jej ogrom nas nie przerazi. Z wiarą w siebie, z uśmiechem na ustach, złączeni wspólnymi ideałami, wejdziemy w życie i staniami się kołem wielkiej, państwowej maszyny.

Jadwiga Waszkiewiczówna (VIII-a).

---

---

## WARTOŚĆ CIERPIENIA

Cierpienie... Niewiadomo kiedy i jak, a już wkrada się do duszy naszej, zapłaczę się do myśli naszych, omota czarną nicią serce...

I wtedy człowiek wije się w męce, która rwie jego duszę na strzępy. Uśmiech znika z jego twarzy — często na chwilę, czasem na zawsze.

O, jak ciężkie i jakie męczące jest wtedy życie człowieka! Cierpienie nie przechodzi bez śladu, zostawia w duszy piętno niezatarte, wieczne niemal. Kreśli na sercu skazy, które mogą pogłębiać się coraz bardziej, tworząc rany straszne, piekące. A chociaż czasem zablizniają się na chwilę, to najmniejsze nowe cierpienie powoduje ból i odnawia je. Cierpienie jednak nie jest bezwartościowe. Uszlachetnia ono duszę, wzbogaca ją nowymi, żywszymi uczuciami.

Janina Margielska (VIII-b).

Cierpienie to nasz może najboleśniejszy, ale i najlepszy nauczyciel życia. Przez własne cierpienie uczymy się rozumieć ból innych. Zajmujemy zupełnie inną postawę wobec życia i na różne zjawiska patrzymy się innym wzrokiem, nie tym, co potępia, ale tym, co rozumie i dlatego przebacza.

(Marja Szymanowska (VIIIb))



Najukochańszej z moich koleżanek poświęcam...

## UŚMIECHNIJ SIĘ...

Pozdrawiam cię...  
Pozdrawiam cię w imię wiosny,  
W imię srebrzystych świtów,  
W imię piosnki radosnej...  
Do słonecznych błękitów  
I do obłoków — snów  
Uśmiechnij się!...

---

Pozdrawiam cię...  
Pozdrawiam cię w imię słońca,  
W imię wschodów różanych,  
W imię marzeń... bez końca.  
Do swych rojeń wiosnianych,  
Do zachwyków bez słów  
Uśmiechnij się!...

Pozdrawiam cię...  
Pozdrawiam cię w imię piosnki,  
W imię radości życia...  
Gdy ci o niej pierwiosnki  
Szeptają wśród traw powicia,  
Wśród jedwabistych mchów,  
Uśmiechnij się!...

Pozdrawiam cię...  
Pozdrawiam cię w imię kwiatów,  
W imię ich łez przezręczystych,  
Ich myśli — aromatów...  
Do narcyzów srebrzystych,  
Do słodkich, wonnych bzów  
Uśmiechnij się!...

Pozdrawiam cię...  
Pozdrawiam cię w imię ciszy,  
W imię nocy wiosennych,  
Gdy bicie serc się słyszy...  
Do swoich snów promiennych,  
Do swych młodzieńczych snów  
Uśmiechnij się!...

*Henryka Tyłmanówna (VII).*

## DO MATKI

Gdzieś na dole trzasnęły drzwi i w pustym, długim korytarzu rozległy się kroki miarowe i lekkie, tak podobne do Twoich, Matko. Wstrzymałam oddech na chwilę... czekałam... nikt jednak nie ujął za klamkę u moich drzwi, a ciche kroki oddaliły się i wreszcie zamilkły. Tęsknota moja nauczyła mnie tak nadsluchiwać wieczorami czy nie zabrmi Twój głos kochany, a choć wiem, że do mnie przyjechać teraz nie możesz, to jednak czekam...

Kiedyś, dawno, gdy byłam małą jeszcze dziewczynką, czekałam tak na Ciebie niekiedy, ciesząc się myślą, iż przyniesiesz mi jakąś zabawkę lub łąkotkę. Teraz oto, gdy siedzę samotna w ciszy pustego mego pokoju i myślą wybiegam ku Tobie, stają przed memi oczyma wszystkie przeżyte z Tobą chwile: długie lata wspólnych smutków i radości. Od najwcześniejszych lat mego życia zawsze jesteś przy mnie. Twoje to ręce piastowały mnie, gdy byłam dzieckiem słabym i małym. Twarz Twoją pochylała się nade mną każdego wieczoru, a głos Twój usypiał mnie cichą kołysanką: „Śpij, malutka moja mała”. Rankiem, gdy otwierałam oczy, witał mnie zawsze Twój uśmiech wesoły i serdeczna Twoja pieśczoła. Świat cały skupiał się wtedy dla mnie w Tobie. Wszystkie myśli moje i uczucia do Ciebie tylko należały.

Jako cztero i pięcioletnia dziewczynka lubiłam bardzo chodzić z Tobą do parku i obserwować inne dzieci i ich matki. O! jakże dumną byłam wtedy z Ciebie, jakże szczęśliwą, że to właśnie Ty byłaś moją matką. Uważałam, że niema na świecie całym lepszej i piękniejszej od Ciebie kobiety. Ty byłaś dla mnie wcieleniem bajki o pięknych i dobrych wróżkach, żywym mitem o „największej z królowych — Miłości”.

Twojami oczyma patrzyłam na świat; to co uważałaś za piękne i mnie się podobało, czem gardziłaś i dla mnie traciło swój urok. Czy pamiętasz, jak uczyłaś mnie po raz pierwszy pacierza? Mówiłaś mi o Bogu, że jest wielki i potężny, a dobry i litościwy, że króluje wysoko na niebiosach, a przebywa zarazem tu z nami, wie wszystko i wszystko widzi. Nie mogłam tego pojąć, nie mogłam zrozumieć, za wielkie to były rzeczy na mój mały umysł. Uwierzyłam jednak głęboko i szczerze, boś to Ty mi mówiła — moja matka.

---

W najwcześniejszych moich wspomnieniach obok Ciebie, widzę jeszcze drogą twarz ojca. Przyszedł jednak czas, że ojciec odszedł od nas tam, skąd niema już powrotu. Zostałyśmy same. Otoczyłaś mnie wtedy jeszcze czulszą, jeszcze troskliwszą opieką, a ja wiedziałam dobrze, że Ty jesteś dla mnie wszystkim, że ja i Ty — to jedno. Jakże dobrze znałam każdy Twój krok, gest, ruch, spojrzenie. Z Twych oczu umiałam wyczytywać pragnienia. Pamiętam... miałam 8 lat, gdy ciężko zachorowałam na szkarlatynę. Długie noce przesiedziałaś wtedy przy mnie w niepokoju ogromnym, w oczekiwaniu strasznym i bolesnym. Ręce moje rozpalone od gorączki i drżące z wyczerpania szukały Cię zawsze obok siebie, a znalazłszy, trzymały kurczowo... A potem, gdy poczęłam przychodzić do zdrowia i zamęczałam Cię tysiącnymi kapryсами, spełniałaś wszystkie moje zachcianki, łagodziłaś rozdrażnienie słowami dobrymi, kojącemi jak sen. Mijały lata, przestawałam być małym dzieckiem. Daleko poza mną zostały bajki szeptem opowiadane, kołysanki półgłosem nucone, opowieści jakieś przedziwne, przeplatane matczynymi pieścrotami. Ty jednak zawsze najpierwsze w moim sercu zajmowałaś miejsce. Stałaś się dla mnie największą, najwierniejszą przyjaciółką. Jak dawniej, przed laty przychodziłam do Ciebie o zmroku i siadłszy u Twych kolan, opowiadałam Ci wszystko: zmartwienia moje i kłopoty, radości i powodzenia. Słuchałaś cierpliwie i dawałaś rady lub przestrogi.

Twoje spostrzeżenia i uwagi były zawsze jakoś przedziwnie trafne, ze znajomości ludzi i świata płynące. Owe chwile na rozmowie z Tobą spędzone pozostaną na zawsze w mojej pamięci, a słowa przez Ciebie wypowiedziane zamknięte są głęboko w mem sercu.

Za to, iż długie dni spędzałaś w mozolnej pracy, aby mi nigdy nie brakowało, abym wszystko zawsze miała, za to, iż nieraz przyczyniłam Ci zmartwienia mojem postępowaniem, za to, iż byłam zawsze Twoją największą troską, nie wiem jak Ci mam się odwdzięczyć i siedzę oto w ciszy samotnego pokoju, a tęsknota puka do mego serca.

*Iza Domańska (VII).*



---

---

## Dziecko o Matce

Żyję. Czas niewstrzymany kroki moje mierzy  
I radość blaski dziwne kładzie mi przed oczy,  
Lub smutek niewołany cicho do mnie bieży  
I marzenie, sen życia jedyny, uroczy,

Skarb dziwny, co się w duszy nieproszony kryje.  
Żyję. Jakże radośnie, jak płocho, jak zmiennie  
Srebrzy się sznur mych godzin. Kiedy zegar bije  
Spokojnie gonię myślą chwile, co beze mnie

Tak samo śmiałyby się radością i słońcem.  
W tych chwilach jest ktoś przy mnie z zatroskaną twarzą  
Kto nęka się radości tajemniczym końcem,  
Ten, komu szczęścia drogi dla dziecka się marzą,

Ten ktoś, kogo tak bardzo kocham. On z ukrycia  
Niewidoczny, cień kładąc na swą postać jasną,  
Prowadzi mnie tajnymi ścieżynami życia.  
Zgubiwszy własny smutek, zbywszy radość własną,

Ciesz się mą radością i smuci zmartwieniem.  
Jest przy mnie zawsze. W smutku — subtelną osłodą.  
Poi mnie swym spokojem życia — zapomnieniem,  
Gdy drży o moje kroki, co mnie w życie wiodą.

Przyszłość, co nam tajemną ukazała wnękę,  
Jest jasna. Ścieżki nasze, gdzie pełno omamień,  
Dla matki mej są proste. Zna tu każdy kamień.  
Prowadzi dziecko, mocno trzymając za rękę.

Wielki świat nie jest głębią nieznaną i ciemną.  
Dziecko się matki radzi i matki się pyta.  
O, jak mi dobrze, Matko, gdy Ty jesteś ze mną!

MARJA WIDEMANÓWNA (VI)



---

---

## NASZA CZYTELNIĄ

Każda z nas najchętniej zajmuje się w wolnych chwilach czytaniem. Czyta się różne książki i historyczne i przekłady z obcych języków i t. d. Najbardziej jednak zagląda się do pism. Mogę tu wyróżnić „Iskry”, które są chętnie przez młodzież prenumerowane, ale inne pisma, jak: „Morze”, „Sternik”, „Przyroda i technika” uważa się za mało interesujące. I ja sama nie lubiłam czytać pism, ale jeden fakt w mem życiu, fakt napozór bardzo drobny podziałał w znacznej mierze na mnie i na mój stosunek do pism. Fakt ten pragnę opisać, aby może zachęcić was, koleżanki, do częstszego odwiedzania czytelnii w naszym gimnazjum.

Pewnej niedzieli, po skończonem nabożeństwie, mówi do mnie jedna z koleżanek: „Chodź do czytelnii!” Otworzyłam ze zdziwienia oczy, bo wogóle nie wiedziałam, że istnieje w gimnazjum jakaś czytelnia i sądziłam, że prosi mnie, abym z nią poszła gdzieś do jakiej biblioteki.

„A daleko?” spytałam.

Na to ona roześmiała się i rzekła z pewnym odcieniem ironji:

„A cóż ty nie wiesz, że w gimnazjum jest czytelnia?”

A ja naprawdę nie wiedziałam, przeto trochę z ciekawości, a trochę dlatego, że miałam wolny czas, poszłam po raz pierwszy do czytelnii. Wpadło mi najpierw do ręki pismo „Sternik”. Przejrzałam w spisie treść, a że nie zdawała mi się dość ciekawa, odłożyłam pismo na bok i zabrałam się do przeglądania innych. „Sternik” leżał porzucony obok, biały z czarnym drukiem. Zwykle pismo! Takie jakieś dziwne! Czemuż ja się nim interesuję? pomyślałam i odwróciłam się od niego. Mimowoli jednak znów oczy skierowałam w stronę, gdzie leżał „Sternik”. Zdawało mi się, że literki, że okładka mówią mi coś, choć nieme: „Czemu mnie odrzuciłaś? czemu nie oceniasz pracy ludzi, którzy mnie wydali?” I... wzięłam po raz drugi „Sternik” do ręki. Jak i kiedy go przeczytałam, nie wiem, wiem tylko, że czytałam tak, jak nigdy w życiu. Literka, za literką przesuwaly się wolno przed memi oczyma. Przczytałam to pismo tak uważnie, jak nigdy żadnej książki w całym życiu. Czytanie to, nietylko, że mnie wcale nie znudziło, ale dało mi jeszcze bardzo wiele korzyści i przyjemności. Zrozumiałam, rzeczywiście, pracę ludzi, którzy to pismo wydali, zrozumiałam i pojęłam wiele, dotąd nieznaných mi rzeczy.

Odtąd już stale przychodzę do czytelnii i znam już i „Tęczę” i „Morze” i „Przyrodę i Technikę” i „Czyn młodzieży” i wszystkie pisma, jakie są w czytelnii. I czytanie ich wcale mnie nie nudzi. Najlepiej jednak lubię

---

„Sternika”, bo on mi otworzył oczy na korzyści czytania pism i on mnie pierwszy nauczył czytać te pisma. To też, kiedy niema nowego numeru w czytelni, jest mi jakoś dziwnie smutno i czuję, jakby mi czegoś brakowało.

Teraz wstydzę się sama siebie, że, żyjąc na terenie gimnazjum, mogłam nie wiedzieć nic o czytelni. Znam ją teraz dobrze i tak mi jest w niej przyjemnie, że ilekroć ją w niedzielę opuszczam, żałuję, że już się skończyły miłe godziny czytania.

JANINA BANASZCZYKÓWNA (Va)

## W ŚWIECIE LICZB

„Słodko spożywamy matematykę  
i dzieje się nam, jak Lotofagom: bo,  
skosztowawszy jej, nie chcemy już od  
niej odstąpić i owłada nami, jak kwiat  
lotosu”.

ARYSTOTELES

*W cudnym świecie liczb i prostych  
Każda liczba — prawdą światów  
I do prawdy tylko wiedzie...  
Tam nie kłamią pośród kwiatów  
Skryte ciernie, krawawe osty.*

*W świecie punktów i promieni  
Wszystkie drogi wzwyż prowadzą...  
I nie zbłądzi ten, kto idzie  
Z czarodziejską myśli władzą,  
Bo tam niema dróg do cieni.*

*W cudnym świecie liczb i krzywych  
Każda liczba, kąt, naroże  
Opowiedzieć może cuda...  
Opowiedzieć więcej może,  
Niżli każda z sybill siwych.*

*Wszystko splata się w tym świecie  
W grę niebiańskich lir czy dzwonów,  
W pieśń harmonji, rytmu, piękna...  
I fałszywych niema tonów  
W ukochanym moim świecie.*

H. Tylmanówna (VII)

---

## PRZED WAKACJAMI...

— Wiosnę na wsi łatwo poznać — w mieście trochę trudniej, gdyż każde ma swoją indywidualną wiosnę. Wiosnę łódzką można poznać, wyszedłszy na ulicę. Przywita cię ona tumanem kurzu, zapachem rozkopanych dołów kanalizacyjnych i anemiczną zielenią trawników.

— Tak myślała Hania, siedząc przy oknie i patrząc przez szybę na szare niebo i nasycone kurzem i złotymi promieniami słońca powietrze. Po chwili jednak, westchnąwszy głęboko, spuściła głowę i wzrok jej padł na rozpostartą na parapecie okna książkę. Dziewczynka zaczęła mówić półgłosem:

— His demum exactis, perfecto munere divae... Devenere locos... nie, źle!... Jeszcze raz.! His demum exactis perfecto munere... Co u licha? Acha! perfecto munere... I co dalej? — spojrzała na książkę — Devenere locos... tak... Devenere locos, locos... co to potem? devenere locos... No już! locos... Boże jedyny, jakie to nudne... Ale już niedługo mnie będziesz widział, kochany Wergiljuszu! Ach, wakacje, wakacje.

Nagle ktoś lekko zapukał do drzwi. Hania przeciągnęła się leniwie... Pewno Zosia... Poczeiwe dziewczątka wraca z kina i wstępuje do mnie, by opowiedzieć mi swoje wrażenie. To gorzej... Nie jestem dziś do tego nastrojona... Ale nie... to pukanie... Tak, to napewno mamusia... Hania otworzyła drzwi... Listonosz! List! Do niej, do Hani... Lecz od kogo?... Te niedbałe, okrągłe literki... Ach, to od Danki... Ciekawe, co pisze?...

Hania rozerwała szybko kopertę.

...Kochany Haneczku!... Nie masz pojęcia jak miło jest, mając maturę w kieszeni, rozkoszować się widokiem pól i lasów... (Ma maturę, no!). Jestem już od tygodnia w S. Całymi dniami przesiaduję w naszej olszynie, w której kiedyś znalazłyśmy takiego wielkiego grzyba jak kapelusz wujcia, pamiętasz? (Naturalnie). Otóż siedzę tam i myślę — kiedy Wy właściwie przyjdziecie? Hala pisała do mnie. Promocję ma pewną, a Ty? (Ach, Boże, moja proma!). Gorzej jest z Jurkiem... Podobno znów mu wlepili dwóję z łaciny... (Biedak! Też mu łacina dokucza!). Chociażby się został, to pocieszysz się na wsi... z dzikimi kaczkami... Pamiętasz te nasze polowania?

Wczoraj byłam nad stawami. Trzciny szumiały tak smutnie i tajemniczo jak wtedy, w ostatni wakacyjny wieczór... Przypomniałam sobie Was i płakać mi się zachciało, nie wiem dlaczego... Tacy mi jesteście wszyscy drodzy (I ty, Haniu i ty!). A każde drzewo i każdy kącik mi Was przypomina.

---

Pamiętasz nasz Srebrny Strumyczek, wijący się wśród leśnej gęstwiny... Dzisiaj byłam przy nim... Paproci tam tyle, a jedna piękniejsza i delikatniejsza od drugiej... Między paprociami niebieszcą się niezapominajki... jak dawniej... Ślicznie wygląda nasz Leśny Pan... Walenty tylko mnie rozgniewał... Wyobraź sobie, pod naszym starym potężnym dębem postawił zwykłą, pospolitą, zieloną ławeczkę! — Ady — powiedział — panienska cięgiem tu stoja, więcem tu ławkę postawił!

Pocziwy jest ten Walenty, ale do naszego dzikiego boru stawiać ławeczki, jak do parku!... Co za sens? Prawda? Ale! Ale! Nie powiedziałam Ci o najważniejszym. Wiesz? Już jeżdżę na Pegazie! Co Ty na to? I wcale się nie boję! Dziadunio mówi, że i Ty się nauczysz (A jakże). Chciałam się także kąpać (jest przecież ciepło!) ale ciocia aż się za głowę złapała. A wuj zaraz zagrzmiął: „I pomyśleć, że ta dziewczyna dostała maturę!” (Złoty wujcio!). Powiedz, co ja właściwie złego chciałam zrobić! — Cudownie jest na wsi, Hanko. Za oknami naszego pokoiku zakwitła akacja. Wieczorem zawsze otwieram okno. Cudowny zapach, szczególnie po burzy lub po deszczu. Nasz pokoić jest świeżo malowany. Na ścianach powiesiłam „główki” Stachiewicza, które tak lubisz... Widzisz, wszystko na Ciebie czeka. Przyjedź jak najprędzej! Czekam, czekamy! Całuję Cię okropnie! Danka.

P. S. Aza ma dwa małe pieski. Jednego nazwaliśmy Hukiem, a drugiego Ty nazwiesz, gdy przyjedziesz... Idę do lasu... Pa!...”

Oczy Hani zalsniły łzami, bo z tego listu powiał do niej zapach pól, łąk ukwieconych i lasów szumiących... A za oknem niebo szare, zamiast wiejskiej ciszy zgiełk i gwar uliczny. Twarz Hani pokryła chmura...

— Ale już niedługo tu się pomęcę! — rzekła z uporem — jeszcze kilkanaście dni... Cierpliwości... a teraz... His demum exactis... perfecto... munere... divae... Ach te łzy nieznośne!...

I. J. (VII).



---

## Sprawozdanie z działalności Gminy Szkolnej

za okres od dn. 9 listopada 1929 r. do dnia 10 maja 1930 r.  
odczytane na Walnem Zebraniu dn. 10.V 1930 r.

Dnia 9 listopada 1929 roku na zebraniu klas daltońskich została utworzona Gmina Szkolna. Do Zarządu weszły: kol. Waszkiewiczówna jako przewodnicząca, kol. Tylmanówna jako wice-przewodnicząca, kol. Sawicka jako sekretarka, po dwie delegatki z każdej klasy wyższego gimnazjum delegatki zrzeszeń szkolnych.

Gmina obejmuje następujące organy: redakcję pisemka szkolnego p. t. „Młodzieńczy lot”, kółko radioamatorek i czytelnię. Kółko radioamatorek zostało zawiązane na pierwszym zebraniu Zarządu Gminy. Przewodniczącą kółka do dnia 20 kwietnia 1930 roku była koleżanka Kowalska, która ze względu na to, że zbyt daleko mieszka, zrzekła się tytułu przewodniczącej. Radjo było czynne w każdą niedzielę po nabożeństwie szkolnem od 11 — 13 i popołudniu w dni klubowe.

Przewodniczącą Czytelni została kol. Kowalewska. Czytelnia była otwierana w niedzielę po nabożeństwie szkolnem od 11 — 13 i popołudniu w dni klubowe.

Na jednym z zebrań Zarządu podano projekt urządzenia klubu-światlicy dla młodszych koleżanek. Zorganizowaniem zabaw klubowych i rozdawaniem książek z biblioteki koleżankom młodszym zajęły się koleżanki klas wyższych: 6, 7, 8-ej. Do dyspozycji koleżanek zostały oddane: pianino, radjo, książki z biblioteki i pisma.

Aby Gminie nadać charakter prawny, wybrano komisję, która w porozumieniu z p. Zaborowską zajęła się ułożeniem statutu, który będzie odczytany i przegłosowany na dzisiejszem walnem zebraniu.

Ponieważ Gmina zajmuje się ogółem spraw szkolnych zebrała więc za pośrednictwem delegatek klas pewne dane, dotyczące się udziału koleżanek w zrzeszeniach szkolnych. Jak wynika z powyższej statystyki, do Spółdzielni należy ogółem 37 koleżanek, do Z. L. O. P. P. należą wszystkie klasy, do Harcerstwa należą 43 koleżanki, do Czerwonego Krzyża należą 93 kol.

Widzimy więc, że koleżanki zamało interesują się życiem społecznem na terenie naszego Gimnazjum. A biorąc pod uwagę, jakie stąd płyną korzyści, których tu nawet wyliczać nie próbujemy, bo są tak liczne, koleżanki zrozumieją chyba konieczność i pożytek pracy organizacyjnej na

terenie szkoły. Szkoła bowiem jest małym społeczeństwem. Im więc lepiej nauczymy się pracować w nim i dla niego, tem łatwiej będzie nam wejść w życie. Albo czy to nie jest przyjemnie mieć przeświadczenie, że jest się czynnym i, że robi się coś dla drugich? Tembardziej, że owoce naszej pracy możemy widzieć jasno i wyraźnie. Gmina bowiem wydała legitymacje członkowskie, które będą sprawdzianem naszej pracy społecznej w szkole. Legitymacje te członkinie Gminy mogą i powinny kupować. Proszę się po nie zgłaszać do delegatek klas. Zwracamy się więc do koleżanek z prośbą, która, mamy nadzieję, odniesie pożądane skutki, o większe zainteresowanie się sprawami społecznymi. My, t. zn., dotychczasowy Zarząd Gminy ustępujemy, ale zapewniamy Was, Koleżanki, że czynimy to z konieczności i z przykrością, bo nic nie może dać tyle zadowolenia, co życie czynne, praca twórcza, wreszcie zadowolenia większego nie da nic nad świadomość, że jest się pożytecznym. Sądzymy, że słowa te, wypowiedziane z głębi serca i z prawdziwej życzliwości dla Was, Koleżanki, nie pozostaną bez echa.

*Jadwiga Waszkiewiczówna*  
przewodnicząca Gminy

*Teodora Sawicka*  
sekretarka Gminy

## STATUT

GMINY SZKOLNEJ UCZENIC PAŃSTW. GIMN. ŻEŃSK.  
Im. EMILJI SZCHANIECKIEJ W ŁODZI

### Cel

- § 1. Celem Gminy Szkolnej jest stworzenie łączności organizacyjnej; wszystkich klas i zrzeczeń uczniowskich oraz organizacja pracy społecznej na terenie szkoły.

### Organizacja

- § 2. Nazwa organizacji: Gmina Szkolna uczenic Państw. Gimn. Żeńsk. im. E. Szchanieckiej.
- § 3. Kuratorką Gminy jest p. Dyrektorka.
- § 4. Członkami Gminy są wszystkie uczennice gimnazjum wyższego, wszystkie członkinie zrzeczeń, wszystkie zrzeczenia, jako osoby prawne, oraz klasy niższego gimnazjum, jako zespoły klasowe.
- § 5. Organami Gminy są:
- Walne Zebranie;
  - Sejmik;
  - Wydział wykonawczy.

- § 6. Walne zebranie składa się z wszystkich członków Gminy Jest zwoływane przez kuratorkę Gminy raz na rok dla wysłuchania sprawozdania wydziału wykonawczego i udzielenie mu absolutorjum.
- § 7. Sejmik składa się z delegatek wszystkich klas (po 2 z każdej) i przedstawicielek zrzeczeń szkolnych w ilości proporcjonalnej do liczebności każdego zrzeczenia. Za podstawę obliczenia przyjmuje się stosunek 2 delegatki na 40 członkiń i jedna na następnych 20. Delegatkami klas są: przewodnicząca i sekretark samorządu klasowego. Delegatkami zrzeczeń są członkinie ich zarządów. Sejmik jest organem uchwalającym i kontrolującym. Przewodniczącą sejmiku jest przewodnicząca Gminy. Zebrania sejmiku zwołuje przewodnicząca w porozumieniu z kuratorką gminy raz na miesiąc. W razie potrzeby może być zwołane zebranie nadzwyczajne. Dla ważności uchwał sejmikowych potrzebna jest obecność <sup>2</sup>/<sub>3</sub> członkiń. Kadencja sejmiku rozpoczyna się i kończy z kadencją wydziału (patrz § 8)
- § 8. Wydział wykonawczy składa się z 5 osób: przewodniczącej, wice-przewodniczącej, 2 sekretarek i skarbniczki, wybranych zwykłą większością głosów przez sejmik na przeciąg roku szkolnego z pośród kandydatek, nie wchodzących w skład sejmiku. Nie wolno łączyć stanowiska członkini wydziału ze stanowiskiem członkini zarządu któregokolwiek zrzeczenia szkolnego. Wydział wykonywuje uchwały sejmiku, administruje funduszami, reprezentuje Gminę nazewnątrz. Wydział w pełnym składzie uczestniczy w posiedzeniach sejmiku bez prawa głosu decydującego. Celem wykonywania uchwał sejmiku wydział ma prawo powoływania komisji czasowych lub stałych.
- § 9. Stosunek zrzeczeń szkolnych do organów gminy oparty jest na zasadach autonomicznych. Każde to zrzeczenie ma swój odrębny statut, kasę, administrację, zakres działalności.
- § 10. Na fundusz Gminy składają się: a) wkładki wszystkich zrzeczeń i klas. Samorządy klasowe wpłacają 15% składek miesięcznych, organizacje 15% czystego dochodu; b) dochód ze sprzedaży czasopisma szkolnego „Młodzieńczy Lot”; c) wpływy nadzwyczajne.

#### Zakres działalności

- § 11. Działalność Gminy obejmuje:
1. Pracę społeczną: a) organizację życia koleżeńkiego, b) pomoc materialną niezamożnym członkiniom.
  2. Pracę kulturalno-naukową: a) wydawnictwo czasopisma szkolnego „Młodzieńczy Lot”, b) organizację kół naukowych, c) organizację odczytów i wycieczek, d) koncertów i przedstawień amatorskich.

#### Likwidacja

- § 12. W razie rozwiązania Gminy z majątku jej zostanie utworzony fundusz stypendjalny, którego administracja będzie powierzona najsilniejszej pod względem finansowym organizacji szkolnej. Archiwum Gminy zostanie złożone w archiwum gimnazjum.

---

---

## Konkurs Spółdzielni na „Stypendjum 10-cia Niepodległości“

Zarząd Spółdzielni podaje do wiadomości tegorocznych absolwentek, że stypendjum naukowe „Dziesięciolecia Niepodległości„ przyznane będzie drogą konkursu.

Warunki konkursu:

- 1) Członkostwo Spółdzielni przynajmniej od 1 stycznia 1929 r.
- 2) Uregulowanie wszystkich zaległości finansowych względem Spółdzielni
- 3) Praca w Spółdzielni, lub w jakimkolwiek zrzeszeniu szkolnem
- 4) Świadectwo dojrzałości z wynikiem dobrym.

Termin składania podań do dnia 3 września 1930 r.

Za Zarząd

Przewodnicząca: (—) IRENA CACKÓWNA  
Sekretarka: IRENA MIŁODROWSKA

# Popierajcie „Młodzieńczy Lot“!

---

Za Redakcję Dr. R. Pachucka.

Wydawca: Gmin Szkolna.

Redakcja i Administracja: Gimnazjum Żeńskie  
Im. E. Szanieckiej - Łódź, ul. Pomorska 16.

Cena pojed. numeru 70 gr  
Prenumerata 50 gr

Druk. Wiktor Szymański, Łódź